

# Parataktemy *vs* asyntagmatyki, czyli różne oblicza kookurencji tekstowej

Słowa kluczowe: partykuły, parataktemy, asyntagmatyki, prozodia.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.100.3.2>

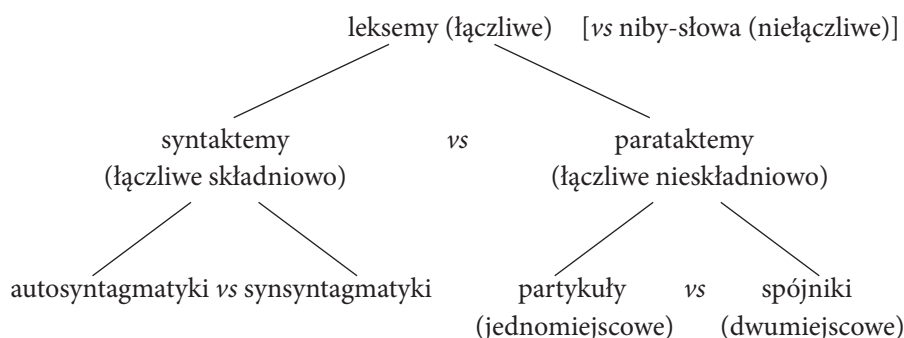
Głównym problemem poruszonym w niniejszym artykule jest status tak zwanych parataktemów (w rozumieniu Jadwigi Wajszczyk (2005)) ze względu na różny stopień ich samodzielności prozodycznej. Zasadnicza teza dotyczy konieczności odróżnienia wśród parataktemów takich jednostek, które swobodnie współwystępują wraz z innymi wyrażeniami w jednej jednostce prozodycznej, od leksemów obligatoryjnie wyodrębnianych prozodycznie (tzw. leksemów samodzielnych, które odpowiadałyby asyntagmatykom w rozumieniu Romana Laskowskiego (1984, 1998)). Do tej pory zarówno autorka koncepcji kookurencyjnych układów parataktemicznych, jak i jej kontynuatorzy zauważali jedynie możliwość usamodzielniania prozodycznego jako cechę charakterystyczną partykuł (stanowiących podklasę „parataktemów jednomiejscowych”), kontestując przy tym zasadność wyróżniania klasy asyntagmatyków, w szczególności tak zwanych dopowiedzeń. Moim celem natomiast jest zwrócenie uwagi na istotną niejednorodność tak wyodrębnionych „partykuł”, a zwłaszcza na tę właściwość części z nich, która nie pozwala na swobodne dodanie ich do członów relacji składniowych bez naruszania struktury intonacyjnej frazy fonologicznej.

## 1.

*Parataktemy* to termin wprowadzony przez J. Wajszczyk (2005), za pomocą którego autorka nazwała wyrażenia charakteryzujące się szczególnym typem łączliwości – wprawdzie współwystępują one z innymi wyrażeniami, ale nie jest to związek syntaktyczny w ścisłym rozumieniu. Świadczy o tym między innymi brak zależności formalno-gramatycznych między tymi wyrażeniami a kontekstem – tak rozumiane parataktemy nie zajmują pozycji składniowych otwieranych przez inne wyrażenia, nie podlegają więc też żadnym wymaganiom gramatycznym ze strony innych wyrażen. Odgrywają jednak istotną rolę w strukturze semantycznej wypowiedzenia – odnosząc się do innych wyrażen i komentując je, realizują funkcję metatekstową i to do niej właśnie są predestynowane. Przeciwstawiają się one z jednej strony wyrażeniom wchodzącym w relacje *par excellence* składniowe, nazwanym *syntaktemami*, z drugiej zaś strony wyrażeniom całkowicie asyntaktycznym, nielączliwym „niby-leksemom”,

\* adamdoba@umk.pl; ORCID: 0000-0003-0724-3809

to jest elementom parajęzyka – apelom, indeksom, sygnałom fatycznym. Dalsze rozróżnienie wewnątrz klasy parataktemów opiera się na kryterium łączliwości jedno- vs dwustronnej. Na tej podstawie autorka oddziela jednostronne (jednomiejscowe) partykuły od dwustronnych (dwumiejscowych) spójników. Opisaną sieć opozycji można zilustrować następująco (por. Wajszczuk 2005: 115–116; 2010, 2011):



Jak widać, kluczowa właściwość klasy scharakteryzowanej jako parataktemy jest określana mianem *łączliwości niesyntaktycznej*, zwanej także zdolnością do kookurencji tekstowej przy braku relacji *stricte* składniowej. Właściwość ta jest motywowana faktem, że wyrażenia takie, współwystępując (tj. kookurując) na linii tekstu z innymi wyrażeniami, nie mają odniesienia pozatekstowego, tylko odnoszą się do tych wyrażen, z którymi sąsiadują, wprowadzając komentarz metatekstowy. Co istotne, otwierając w jakimś sensie pozycje dla innych wyrażen, nie przewidują dla nich żadnych ograniczeń zarówno formalnych, jak i semantycznych. Autorka podkreśla przy tym, że osobliwość takich wyrażen była dostrzegana wcześniej w tradycyjnych, przedstrukturalnych opracowaniach składniowych – na ich odrębność wskazywały choćby etykiety w stylu Klemensiewiczowskich „wskaźników” (zespolenia), „dodatkowych wyznaczników intelektualnych” itp. Poniżej prezentujemy zestaw przykładów wystąpień takich wyrażen w zdaniach – są one wprawdzie banalne, jednak zasadnicze dla naszego ujęcia w tym sensie, że „parataktemy” wpisują się tutaj płynnie w linię prozodyczną zdania. Nie trzeba dodawać, że to właśnie ta cecha sprawia(ła), że ich związek z wyrażeniami stojącymi obok był traktowany jako *par excellence* składniowy. Por. np.:

- (1) Małgosia potrafi czytać i pisać.
- (2) Pisać potrafią Jaś i Małgosia.
- (3) Małgosia potrafi czytać, a Jaś (potrafi) pisać.
- (4) Pisać potrafi nawet Jaś.
- (5) Nawet pisać Jaś potrafi.
- (6) Czytać umie tylko Małgosia.

(7) Przecież Jaś nie umie czytać.

W zdaniach (1) i (2) mamy do czynienia z typowym międzywyrazowym wystąpieniem spójnika „łącznego” (okalanego przez paralelne składniki, w (1) werbalne, w (2) nominalne), w (3) wyrażenia przyłączane dwustronnie przez spójnik przeciwstawny *a* stanowią już całe frazy zdaniowe, pozostałe przykłady zdań zawierają „jednomiejscowe” partykuły – w (4)–(6) dodawane do poszczególnych składników (przyłączanych prawostronnie: por. *nawet Jaś, nawet pisać, tylko Małgosia*), w ostatnim przykładzie (7) zaś występuje partykuła *przecież* odniesiona do całej frazy zdaniowej *Jaś nie umie czytać*.

Parataktemy współwystępują z innymi wyrażeniami na innej zasadzie niż standardowy związek syntaktyczny, łączliwość ich przejawia się bowiem w tym, że otwierają pozycję nie-nacechowaną i łączą się z innymi wyrażeniami w nieskładniowym sensie, to znaczy występują w ich sąsiedztwie i odnoszą się do tych wyrażań. W ten sposób „kookurują” z pojedynczymi wyrazami, z grupami wyrazów, a także całymi zdaniami, komentując przy tym elementy struktury tematyczno-rematycznej lub całe takie struktury, w tym również całe wypowiedzenia.

#### 1.1.

Zanim przejdziemy do głównej kwestii, to jest istotnej różnorodności parataktemów (w tym samych partykuł), zwróćmy uwagę na pewną niedogodność pojęcia *kookurencji tekstowej*, które jest kluczowe zarówno w pracach J. Wajszczuk (2005, 2010, 2011), jak i kontynuatorów jej koncepcji (są to przede wszystkim Maciej Grochowski, Anna Kisiel i Magdalena Żabowska; por. np. SGPP, tam też odnośniki do wielu innych prac wymienionych autorów na temat partykuł). Otóż rozumiana literalnie kookurencja sama w sobie nie jest wykładnikiem niczego konkretnego, a w szczególności nie musi być wykładnikiem łączliwości typowej dla parataktemów – tę możemy rozpoznać, wyłącznie interpretując semantycznie inkryminowane wyrażenie i wskazując jego wewnątrztekstowy przedmiot odniesienia. Gdy porównamy odniesienie wyrazu *oczywiście* na przykład w poniższych dwóch odpowiedziach (8a) i (8b) na pytanie (8):

(8) – To ma być tajemnica?

(8a) – Oczywiście, dlatego on o niczym nie wie.

(8b) – Oczywiście, to ma być tajemnica.

łatwo się przekonamy, że sama kookurencja, czyli współwystępowanie danej frazy w tym samym miejscu obok opisywanego wyrazu, nie musi wskazywać na przedmiot odniesienia partykuły, tutaj w obu odpowiedziach identyczny, reprezentowany przez zdanie *to ma być tajemnica*. A jeszcze inaczej w szczegółach przedstawia się interpretacja odniesienia tego samego wyrazu *oczywiście*, gdy umieścimy go wewnątrz frazy zdaniowej, por. np.:

(9) To ma być oczywiście tajemnica.

Współwystępowanie danego parataktemu z wyrażeniem lub wyrażeniami, z którymi wchodzi w swoistą relację nieskładniową, jest więc warunkiem wstępnym zajścia takiej relacji, natomiast szczegóły takiej kookurencji mogą być rozmaite. W szczególności może mieć ona charakter bezpośredniego sąsiedztwa linearnego wewnątrz wypowiedzenia (por. (8b)) (czasem wewnątrz frazy, por. (9)), może to jednak też być współwystępowanie elementów w różnych wypowiedzeniach, jak w (8) i (8a).

2.

Wypada zaznaczyć, że J. Wajszczuk od początku widziała niejednorodność wyodrębnionej przez siebie klasy parataktarów. Zaproponowała trójstopniowy podział partykuł działających na różnych poziomach struktury tekstu – zdania, wypowiedzenia i dialogu (por. Wajszczuk 2005: 103–104). Najbardziej dokładne rozpoznanie różnych możliwości odniesień do elementów struktury tematyczno-rematycznej (STR) poszczególnych partykuł wewnątrz wypowiedzenia zawiera SGPP (tam też nieco węższe niż u J. Wajszczuk (2005) rozumienie terminu *partykuła*).

Trzeba jednak zauważyć, że o ile samo wprowadzenie przez J. Wajszczuk pojęcia *łączliwości niesyntaktycznej* (opartej tylko na kookurencji) jako zjawiska przeciwstawionego relacji *stricte* składniowej nie budzi wątpliwości (i trzeba je uznać za nowatorskie i niewątpliwie inspirujące), o tyle zakres tego pojęcia jest mocno niedookreślony. Na przykład trzon opozycji w obrębie parataktarów stanowi jednomiejscowość partykuł przeciwstawiona dwumiejscowości spójników. Istota „otwierania pozycji” nie została wprawdzie scharakteryzowana pozytywnie, jednak dysponujemy tutaj jeszcze dość jasną intuicją: idzie o pewne zadośćuczynienie oczywiście faktowi, że zarówno dwumiejscowe spójniki, jak i jednomiejscowe partykuły płynnie wpisują się w linię prozodyczną wypowiedzenia, z tym że te pierwsze są otaczane kontekstem z obu stron wewnątrz wypowiedzenia, a dla tych drugich charakterystyczny jest kontekst jednostronny, przy czym najistotniejsze tutaj jest odnoszenie się tych wyrażen w płaszczyźnie treści do elementów dwóch STR w wypadku spójników i jednej STR w wypadku partykuł. Ale już tutaj „otwieranie pozycji” ukazuje dwa oblicza, bo spójnik musi sąsiadować na linii tekstu z elementami obu struktur, natomiast jego kookurencja w ramach jednej całości wypowiedzeniowej tylko prawostronnie ma charakter obligatoryjny. Partykuły (parataktary jednomiejscowe) są pod tym względem jeszcze bardziej zróżnicowane. Są wśród nich takie, których kookurencja wewnątrz wypowiedzenia jest równie obligatoryjna jak w wypadku spójników, por. np. *choć*, *nawet* i większość partykuł „konkluzywnych” w rozumieniu autorów SGPP. Są takie, które mogą także pojawić się w osobnym wypowiedzeniu (np. większość partykuł epistemicznych) – ich kookurencja miałaby więc charakter zarówno wewnątrz wypowiedzeniowy, jak i międzywypowiedzeniowy. Są też takie, które w ogóle nie mogą wpisać się w prozodyczną linię wypowiedzenia i muszą zostać wyodrębnione dodatkowymi pauzami, retardacjami itp. (funkcjonują wtedy jak parentezy), i w końcu są takie, które są całkiem asyntaktyczne, to znaczy mogą funkcjonować tylko jako osobne całości prozodyczne (jak niektóre „dopowiedzenia” R. Laskowskiego (1984, 1998)). Sprawę komplikują dodatkowo jednostki mające charakter wielosegmentowych komentarzy (np. *w całym tego słowa znaczeniu*), których status prozodyczny

jest jeszcze inny – konstytuując osobne wielotaktowe frazy fonologiczne, mogą dysponować własnym przyciskiem frazowym (często zafiksowanym), co pozostaje w widocznej niezgodności z ogólną tezą J. Wajszczuk o nieprzyjmowaniu przez parataktemy niecytacyjnego przycisku frazowego/zdaniowego (tezy skądinąd zbyt mocnej również w stosunku do „zwykłych” jednotaktowych partykuł, por. np. prozodyczny status partykuły *na pewno*).

Widać więc wyraźnie, że sposób współwystępowania tekstowego parataktów z wyrażeniami, dla których otwierają pozycję, jest bardzo zróżnicowany, rozmaity charakter ma także samo otwieranie pozycji. Autorka koncepcji ma zresztą tego świadomość (por. Wajszczuk 2011).

3.

Badacze zajmujący się zjawiskami metatekstu w duchu zainicjowanym przez J. Wajszczuk (2005) zwracają baczną uwagę na elementy prozodii charakterystyczne dla zdań z wyrażeniami metatekstowymi. Prozodyczne uwarunkowania metatekstu są tu rozpatrywane w zgodzie z przyjętym założeniem, że metatekst nie funkcjonuje w ramach składni zależnościowej (składni zdania). Ma to swoje poważne konsekwencje – sytuując operatory metatekstowe poza składnią *sensu stricto*, pokazuje się udział środków prozodycznych, zwłaszcza pauzowania, w organizacji metatekstu (por. np. Kisiel 2011). Jak jednak wiadomo, odpowiednio manipulując tkanką prozodyczną, można wykazać akceptowalność wielu takich połączeń, których realizacja w naturalnym, podyktowanym przez składnię, przebiegu intonacyjnym byłaby nie do zaakceptowania. Samo pauzowanie zresztą, jak pokazuje A. Kisiel, już jest metatekstowo predestynowane. Zatem wskazywanie, że pomiędzy jakieś wyrażenia można wstawić pauzę, niczego jeszcze nie przesądza. Zasadne wydaje się odwrócenie pytania, to jest sprawdzenie, gdzie pauza musi wystąpić, jakie wyrażenia (i w jakich warunkach) wymagają oddzielenia ich w osobną frazę fonologiczną. Jeśli bowiem uznać istotę koncepcji parataktów (spójników i partykuł) jako jednostek niewchodzących w relacje składniowe, to łatwo dojść do wniosku, że to właśnie płynne wpisywanie się w linię prozodii zdania takich wyrażen zwodziło przez lata wszystkich syntaktyków, którzy nie chcąc angażować się, jak składnia tradycyjna, w relacje pozatekstowe, uznawali zgodnie spójniki i partykuły jeśli nie za składniki zdania *par excellence*, to przynajmniej za członów lub wykładniki relacji składniowej (por. np. Laskowski 1984, 1998; por. też wcześniejsze prace M. Grochowskiego (1986, 1997)).

Wypada zatem stwierdzić, że pojęcia *otwierania pozycji* i *kookurencji* jako zjawisk typowych dla parataktów wymagają dokładniejszej specyfikacji zewnętrznej, zarówno linearnej, jak i prozodycznej. Dokładne ich rozpoznanie wymaga szczegółowych analiz, na wstępie natomiast konieczne jest pokazanie zewnętrznego, namacalnego zróżnicowania „kookurencji” parataktów na poziomie ogólniejszym. W zakresie szyku jest to opracowywane już od kilkunastu lat przez M. Grochowskiego (por. np. 2003), natomiast w zakresie prozodii – nie jest opracowywane wcale (wskazany artykuł A. Kisiel (2011) to wyjątek, poza tym – jak pokazywaliśmy – autorka stawia inne pytania).

Posłużmy się jeszcze raz prostym przykładem, by pokazać różnorodność sposobów realizacji linearno-prozodycznej łączliwości parataktów w ramach ich kookurencji ze stanowiącym przedmiot odniesienia kontekstem. Weźmy na przykład następującą replikę minidialogu:

(10) – Szefowi się to nie spodoba. Jesteśmy bezpieczni?

(10a) – A jakże, na dobrą sprawę, on nawet o tym nie musi wiedzieć.

Występują w niej następujące jednostki leksykalne o funkcji metatekstowej, spełniające wymogi przynależności do klasy parataktémów: *a jakże, na dobrą sprawę, nawet* oraz *nie* (w tej chwili nie jest dla nas istotne, czy wszystkie te wyrażenia byłyby przez wszystkich cytowanych wyżej badaczy nazwane zgodnie partykułami). Łatwo zauważyć, że każda z tych jednostek inaczej współwystępuje z otoczeniem tekstowym i inny jest jej zakres odniesienia. Zatem kolejno: *a jakże* odnosi się do pytania poprzedzającego replikę, stanowiącego odrębne wypowiedzenie; *na dobrą sprawę* współwystępuje wprawdzie w jednym wypowiedzeniu z frazą zdaniową, do której się odnosi, ale jest oddzielone jako osobna fraza fonologiczna (przecinki okalające nie są tu przypadkowe i oddają istotną właściwość prozodyczną wtrącenia); z kolei *nawet* wpisuje się płynnie w całą frazę fonologiczną (*on nawet o tym nie musi wiedzieć*), odnosząc się do rematycznej części wypowiedzenia *nie musi wiedzieć*; w końcu słowo *nie* ma właściwość współtworzenia jednego taktu (wyrazu fonologicznego) z wyrazem towarzyszącym (*nie musi*). Można zatem mówić o następujących typach kookurencji szeroko rozumianych parataktémów z elementami tekstu, do których się odnoszą:

- kookurencji wewnątrztaktowej (KWT) – np. */nie (musi)/*;
- kookurencji (międzytaktowej) wewnątrzfrasowej (KWF) – np. *//nawet (/nie musi / wiedzieć)//*;
- kookurencji międzyfrasowej (KMF) – np. *//na dobrą sprawę// (on nawet nie musi wiedzieć)//*;
- kookurencji międzywypowiedzeniowej (KMW) – np. *//Jesteśmy bezpieczni?! # //A jakże //...*

Wyróżnione wyżej typy kookurencji można z powodzeniem zastosować w celach diagnostycznych, przyporządkowując elementom klasy parataktémów możliwość ich realizacji. Oto proponowana siatka możliwości realizacji KWF, KMF oraz KMW wraz z przykładowymi leksemami (jednostkami) należącymi do partykuł, czyli tak zwanych parataktémów jednomiejscowych (ze względu na niewielką liczbę wyrażen i ich specyfikę – np. *nie, że, no* – pomijamy dla prostoty ewentualną kolumnę KWT, czyli współwystępowania wewnątrz jednego taktu; KWT można uznać za należące do KWF, a w razie konieczności – w ramach KWF rozróżnić kookurencję między- i wewnątrztaktową):

KWF	KMF	KMW	
+	+	+	np. <i>oczywiście, z pewnością</i>
+	+	–	np. <i>widać, by tak rzec</i>
+	–	–	np. <i>nawet, wręcz</i>
+	–	+	np. <i>chyba, pewnie</i>
–	+	–	np. <i>na marginesie, powiem więcej</i>
–	+	+	np. <i>owszem, a jakże</i>
–	–	+	np. <i>tak, (ale) gdzie tam</i>

## 4.

Jak wynika z powyższego zestawienia, zróżnicowanie w zakresie możliwości wpisywania się w linię prozodyczną wypowiedzeń przez parataktemy jest znaczne. Zwróćmy też uwagę, że w obrębie tak zarysowanej siatki przebiega gdzieś granica między tak zwanymi dopowiedzeniami Laskowskiego (1984, 1998), czyli wyrażeniami zaliczanymi do klasy asyntagmatyków, a partykułami (w terminologii R. Laskowskiego – modalizatorami), zaliczanymi do klasy (auto)syntagmatyków. Niewątpliwie granica między dopowiedzeniami a partykułami była w klasyfikacjach R. Laskowskiego i M. Grochowskiego (1986, 1997) wytyczona niezbyt fortunnie, a w każdym razie w sposób generujący nadmierną homonimię (zauważmy, że spora grupka „dopowiedzeń” miała homonimiczne odpowiedniki w klasie partykuł, na co wskazywali już sami autorzy klasyfikacji). Opisując kiedyś leksemy dopowiedzeniowe, próbowałem zawęzić zakres tej klasy, eliminując z niej partykuły oraz inne „autosyntagmatyki”, które *ex definitione* mogły w odpowiednim kontekście konstituować samodzielne wypowiedzenia (por. Dobaczewski 1998, 2014). Tutaj wyraźnie widać, że „stare” partykuły-modalizatory to wyrażenia odznaczające się kookurencją w ramach jednej frazy fonologicznej z tymi wyrażeniami, do których się odnoszą (dlatego oznaczone są plusem w kolumnie KWF), a „dopowiedzenia” to słowa współwystępujące ze swym przedmiotem odniesienia wyłącznie w osobnych wypowiedzeniach (ewentualnie frazach fonologicznych). Stąd konieczny definicyjny dla tych drugich „minus” w kolumnie KWF i „plus” w KMW, a także ewentualny (w zależności od predestynacji do funkcji parentetycznej) „plus” w kolumnie KMF.

Zestawienie powyższe pokazuje też dobitnie bardzo istotną i dotąd nieopisaną należycie właściwość partykuł wężiej rozumianych (a więc tych z „plusem” w kolumnie KWF), a mianowicie różny stopień możliwości ich prozodycznego usamodzielniania – od zdolności do konstituowania osobnych wypowiedzeń (np. *oczywiście*), przez zdolność do funkcjonowania parentetycznego (np. *widać*), aż po całkowitą blokadę ich prozodycznego wyodrębniania przez np. pauzowanie (np. *wręcz*; oczywiście przy założeniu, że diagnostyczne dla nas są lekcje prozodyczne najbardziej naturalne, bez sztucznego pauzowania i retardacji).

Zaproponowana siatka jest wstępną próbą uporządkowania różnorodności prozodycznej parataktarów „jednomiejscowych”, czyli partykuł szeroko rozumianych. W wypadku spójników zakres możliwych realizacji prozodycznych ich współwystępowania z kontekstem drastycznie się zmniejsza, a jednocześnie przesuwają w stronę opozycji wewnątrz- i międzytaktowych, ale i tutaj warto zwrócić uwagę na to, które ze spójników mogą konstituować osobne takty, a które nie występują normalnie jako osobne wyrazy fonologiczne. Trzeba też zaznaczyć, że w niniejszym tekście pozostaje nietknięta także kwestia opisu sieci opozycji w zakresie szyku wszystkich parataktarów (jak już wspominaliśmy, w tym kierunku idą prace M. Grochowskiego (por. np. 2003)).

## 5.

Na zakończenie wróćmy do dopowiedzeń i kluczowego dla ich wcześniejszego wyodrębniania pojęcia *asyntagmatyczności*. Najpierw przypomnijmy, że tak nazwaną cechę dzielą one z tak zwanymi wykrzyknikami, czyli „asyntagmatykami niekontekstualnymi” (por. Laskowski 1984),

od których zostały całkiem wyraźnie oddzielone. Wykrzykniki to rzeczywiście osobny rozdział, w większości są to elementy całkiem asyntaktyczne w tym sensie, że nie wymagają żadnego kontekstu, semantycznie też nie sposób przypisać im referencję wewnątrztekstową (a więc i funkcję metatekstową). Natomiast w odniesieniu do dopowiedzeń warto jeszcze zauważyć jedną rzecz. Przypomnijmy – w ujęciu J. Wajszczuk (2005) nie stanowią one osobnej klasy, tylko wpisują się w podgrupę parataktémów nazywanych *operatorami przestrzeni dialogicznej*. Jeśliby przyjąć takie rozwiązanie, to wśród tychże parataktémów trzeba by wyodrębnić osobne miejsce dla wyrażen prozodycznie samodzielnych, które nie funkcjonują wewnątrz wypowiedzenia, w przeciwieństwie do takich parataktémów, jak partykuły i spójniki. Trudno będzie też utrzymać w mocy tezę, że otwierają one „pozycję” w takim sensie, w jakim otwierają ją partykuły i spójniki – nie ma tu bowiem żadnego połączenia, które przypominałoby jakąkolwiek łączliwość. Jeśli bowiem zgadzamy się, że spójniki i partykuły otwierają jakieś pozycje, to właśnie dlatego, że dzieje się to na poziomie co najmniej wewnątrzwy powiedzeniowym – obok tych wyrażen w tym samym wypowiedzeniu musi coś stać. Natomiast w odniesieniu do możliwości dostawienia czegoś jako osobnego wypowiedzenia (osobnej frazy fonologicznej z osobnym konturem) – a tylko taka „łączliwość” jest przecież charakterystyczna (i jednocześnie dystynktywna) dla dopowiedzeń – użycie pojęcia *otwierania pozycji* sprawia, że staje się ono niebezpiecznie szerokie i w konsekwencji puste: nie wiadomo bowiem, jakiego swobodnego dostawiania całości wypowiedzeniowych w ciągu tekstowym nie będzie można nazwać wypełnianiem (jakoś otwartej) pozycji. Wszystko wskazuje więc na to, że nie ma ucieczki od asyntagmatyczności rozumianej w duchu R. Laskowskiego (1984, 1998) jako prymarnej samodzielności wypowiedzeniowej – w odniesieniu do zbioru operatorów metatekstowych przejawia się ona bardzo wyraźnie we wskazanym wyżej układzie: +KMW; –KWF. I nie ma też ucieczki od przyznania osobnego miejsca wśród tychże operatorów metatekstowych (parataktémów) wyrazom prymarnie prozodycznie samodzielnym, w szczególności występującemu niemal we wszystkich językach podsystemowi minireplik dialogicznych *yes–no*<sup>1</sup> (można by je nazwać *parataktémami zeromiejscowymi*, ale byłoby to w świetle różnych kombinacji cech prozodycznych pokazanych w zestawieniu w rozdziale 3 uproszczeniem zbyt daleko idącym i zniekształcałoby w efekcie różnorodność realizacji prozodycznych operatorów metatekstowych).

## Bibliografia

- Dobaczewski A. 1998: *Cechy składniowe i semantyczne polskich dopowiedzeń potwierdzających*, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Dobaczewski A. 2014: *Jeszcze o dopowiedzeniach*, [w:] K. Kleszczowa, A. Szczepanek (red.), *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 125–132.
- Grochowski M. 1986: *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

1 System minireplik dialogicznych *yes–no* nie jest – jak pokazują prace typologiczne (por. np. Stolz i in. 2011) – uniwersalny; są języki, w których odpowiedź twierdzącą uzyskamy tylko przez powtórzenie kluczowego (rematycznego) składnika pytania lub innej repliki poprzedzającej reakcję (tzw. *echo-answers*).



- Grochowski M. 1997: *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków.
- Grochowski M. 2003: *Szyk jednostek syntagmatycznych w języku polskim (główne problemy metodologiczne)*, „Polonica” XXII–XXIII, s. 203–223.
- Kisiel A. 2011: *Pauza a metatekst – uwagi wstępne*, „Prace Filologiczne” LX, s. 145–158.
- Laskowski R. 1984: *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 9–57.
- Laskowski R. 1998: *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 2 poprawione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 27–86.
- SGPP: M. Grochowski, A. Kisiel, M. Żabowska, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2014.
- Stolz T., Stroh C., Urdze A. 2011: *Total reduplication. The areal linguistics of a potential universal*, Akademie-Verlag, Berlin.
- Wajszczuk J. 2005: *O metatekście*, Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wajszczuk J. 2010: *Functional class (so called “part of speech”) assignment as a kind of meaning-bound word syntactic information*, „Cognitive Studies | Études cognitives”, No. 10, s. 15–33.
- Wajszczuk J. 2011: *Co właściwie spójniki łączą? Powrót do pytań zasadniczych*, „Prace Filologiczne” LX, s. 263–285.

## Summary

---

### **Paratactemes vs asyntagmatic units. The different faces of textual co-occurrence**

Keywords: particles, paratactemes, asyntagmatic lexemes, prosody.

The paper concentrates on the status of the so-called paratactemes (see Wajszczuk 2005), considering their different levels of prosodic independence. Our main claim concerns the need to distinguish paratactemic units being able to freely co-occur with other expressions within one prosodic unit from lexemes which need to be prosodically independent (i.e., from independent lexemes, which correspond to asyntagmatic units as understood by Laskowski 1984, 1998). Until now, Wajszczuk (2005) and her followers have only seen the possibility of functioning as independent prosodic units to be the characteristic feature of particles, questioning the need to distinguish a separate class of asyntagmatic units (or, especially, a class of contextual asyntagmatic lexemes). The article points out to the problem of significant heterogeneity of such set of “particles”. Certain units classified as particles may not be freely added to other elements of syntactic links without disturbing the intonation structure of the phonological phrase. Our efforts, aiming at describing the prosodic features of different co-occurrence units which include a particle and the expression serving as its denotation, have led to a classification proposal including the following options: (1) co-occurring within one phonological phrase (intraphrase co-occurrence, KWF); (2) co-occurring as part of two phrases within one utterance (interphrase co-occurrence, KMF); and (3) occurring in different utterances (inter-utterance co-occurrence, KMW).